

PRZYTULISKO

Gimnazjum nr 124 im. Polskich Noblistów,
w Warszawie, ul. Przytulna 3

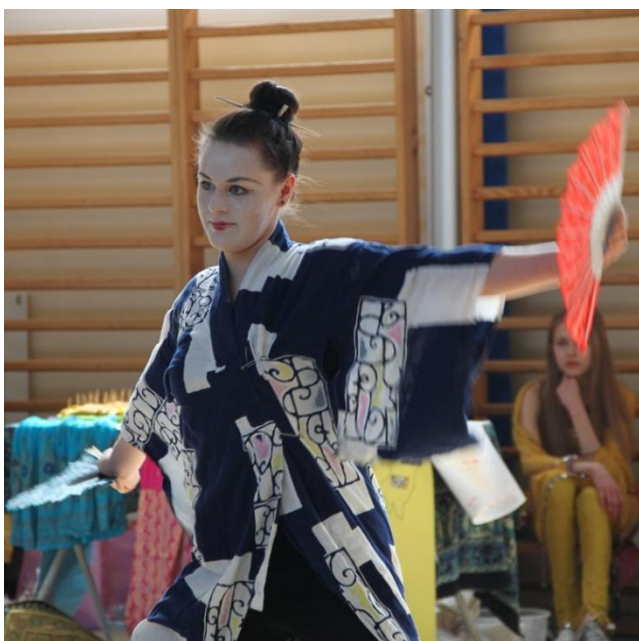
Zespół redakcyjny pod opieką P. Adriany Wiejak.

Redaktor naczelny: Karolina Grabowska

Zespół redakcyjny: Maja Kawecka, Jakub Mikołajczuk, Andżelika Wytrykus, Karolina Gołos, Kamila Sadowska, Kacper Małczyński, Adam Oleksiak.

FESTIWAL KULTUR

23 marca w gimnazjum nr 124 odbył się Festiwal Kultur- Szkolny Dzień Wiosny. Rozpoczęła go Pani Dyrektor swym przemówieniem, po czym oddała głos przewodniczącym Samorządu Uczniowskiego, którzy poinformowali wszystkich o regułach konkursu. Każda klasa wylosowała parę tygodni wcześniej państwo, które będzie prezentowała.



Miała opowiedzieć o jego kulturze oraz kuchni, lecz prezentacja nie mogła trwać więcej niż pięć minut.



W sali gimnastycznej było rozstawionych wiele stoisk, które należało przystroić w przeróżne plakaty, rekwizyty oraz przygotować dania charakterystyczne dla danego państwa.



Z klasy można było wybrać po trzy osoby, które mogły się przebrać oraz trzy, które miały prezentować wylosowane państwo. Wszystkie stoiska wyglądały ciekawie i kolorowo. Prezentacja różnych kultur zajęła dwie godziny lekcyjne. Potem wszyscy mogli spróbować przygotowanych potraw. Jury szybko dokonało wyboru. Pierwsze miejsce zajęła klasa 3b, drugie 3c, trzecie 2e. Gratulujemy! To był udany festiwal.

Jakub Mikołajczuk- kl.1a

Wywiad

z

Natalią Szumską nauczycielką historii i wiedzy o społeczeństwie



Dlaczego zdecydowała się Pani zostać nauczycielem?

Zostałam nauczycielem, ponieważ bardzo lubię pracę z ludźmi. Lubię też dzielić się wiedzą i zapałem do tego, co lubię, czyli

do historii. Mam nadzieję, że czasem mi to wychodzi ☺

Jak radziła sobie Pani z historią i innymi przedmiotami w naszym wieku?

Z historią zawsze radziłam sobie dobrze i nigdy nie miałam dość wiedzy o przeszłości. Fascynowały mnie także lekcje polskiego i (o dziwo!) fizyki, zwłaszcza astronomii. Z matematyką bywało różnie, ale największe problemy miałam z językiem rosyjskim. Ale to były inne czasy i rosyjski kojarzył nam się wszystkim jednoznacznie.

Gdyby nie była Pani nauczycielem, to jaki zawód chciałaby Pani wykonywać?

Prawdopodobnie pracowałabym w wydawnictwie jako redaktor.

Jak Pani to robi, że ma taki dobry kontakt z uczniami?

A mam? ☺ Jeśli tak, to może dlatego, że lubię swoją pracę, a to już połowa sukcesu. Uczniowie na pewno to czują, że traktuję ich z szacunkiem i proponuję zasady współpracy.

Jak to jest zostać Nauczycielem z Klasą?

To bardzo miłe uczucie. Każdy z nas lubi pochwały od kogoś, dla kogo wykonuje swoją pracę, tym bardziej cieszę mnie takie wyróżnienia.

Jaka jest Pani najśmieszniejsza historia z lekcji?

Kilka lat temu dyktując uczniom notatkę, użyłam zwrotu „a teraz piszemy bawołami zdobycie Bastylii”. Chodziło rzecz jasna o to, by zapisali to wielkimi literami, tymczasem połowa klasy myślała, że podczas rewolucji francuskiej Bastylię zdobywano wjeżdżając do niej właśnie na tych zwierzętach ☺

Czemu akurat historia?

Bo historia (podobnie zresztą jak np. fizyka i biologia) tłumaczy, dlaczego świat działa tak, a nie inaczej – teraz i w przeszłości. A ja bardzo lubię dowiadywać

się o mechanizmach działania wszystkiego, co znam. Lubię rozumieć.



Jakie są Pani inne zainteresowania?

Długo by wymieniać, ale za najważniejsze zainteresowanie uważam literaturę współczesną i klasyczną, a szczególną miłością darzę literaturę faktu. Uwielbiam czytać książki dotyczące fizyki kwantowej i podróży w czasie. A z zupełnie innej beczki – wyczynowo pływam i rekreacyjnie biegam.

Co jest najtrudniejsze w byciu nauczycielem?

Najtrudniejsze jest chyba poczucie odpowiedzialności za Was, uczniów. I strach, czy na pewno sobie ze wszystkim poradzicie.

Czy chciała Pani kiedyś zmienić swój zawód?

Na razie nie, ale kto wie, czy to się kiedyś nie zmieni.

Czy uczniowie bardzo dają Pani w kość?

Tak, są tacy uczniowie, którzy to potrafią, ale dopóki nie zdarza się to często – można żyć ☺

Andżelika Wytrykus i Karolina Gołos - kl. 1a

Paradise, paradise ... czy na pewno?

20 marca 2015 roku to dzień, na który przez rok z utęsknieniem czekało wiele nastolatków. Była to data ukazania się na ekranach polskich kin drugiej część trylogii „Niezgodna” pt. „Zbuntowana”.



Bezinteresowność, odwaga, życzliwość, uczciwość i inteligencja to cechy pięciu frakcji, na które podzielone zostało społeczeństwo wybudowane na ruinach Chicago. Miasto to jest otoczone ogromnym murem, za którym, zdaniem ludzi tam mieszkających, nie było życia. Nikt nie wiedział, co się za nim znajduje.

W filmie przedstawione zostało inne życie, a z tym łączą się też nowe zasady. Każdy szesnastolatek musiał przejść test predyspozycji i wybrać frakcję, w której chce żyć. Osoby, które nie zdołały przejść

nowicjatu w wybranej frakcji, skazane były na bezfrakcyjność. Ludzie, którzy mieli cechy kilku frakcji, byli Niezgodni i musieli być wyeliminowani.



Niezgodną okazała się główna bohaterka trylogii Beatrice Pior. Przez Niezgodność musiała być szczególnie ostrożna. Z Altruizmu przeniosła się do Nieustraszonej, zmieniała imię na Tris i ma zamiar zacząć nowe życie. Jednak w Chicago wybucha wojna, która pozbawia ją rodziny, ale łączy też z Tobiasem (Cztery) - jej byłym instruktorem i tak jak ona transferem z Altruizmu.



W „Zbuntowanej” Tris z małej, grzecznej i delikatnej dziewczynki niewyróżniającej się z tłumu przemienia się w silną i pewną siebie kobietę. Zmartwienia, które towarzyszyły jej w pierwszej części, zamieniły się w błahostki. Teraz Tris musi poradzić sobie z bólem po śmierci rodziców i wyrzutami sumienia spowodowanymi zabicim swojego przyjaciela – Willa. Chce też za wszelką cenę wraz z Cztery przywrócić system frakcyjny i zapobiec jeszcze większemu spustoszeniu spowodowanym wojną, którą wywołała bezwzględna i okrutna Jeanine Matthews. Poszukuje ona osób takich jak Tris i Cztery – Niezgodnych. Jeanine chce wykorzystać ich do otworzenia

tajemniczego pudełka, które ma odpowiedzieć jej na wiele pytań dotyczących ludzkości. Po zrealizowaniu swojego planu ma zamiar pozbyć się pozostałej części ludzi posiadających cechy kilku frakcji.

Główni bohaterowie muszą teraz zapobiegać jej złowieszczym działaniom, a jednocześnie ukrywać się przed nią. Jak się okaże, nie będzie to takie łatwe, a Tris stanie przed nowym wyborem, który może się okazać dla niej śmiertelny i jednocześnie zmienić dotychczasowy pogląd ludzi mieszkających w Chicago.

Bardzo podobał mi się sposób przedstawienia w filmie więzi łączącej Tris (Shailene Woodley) i Cztery (Theo James). Wyjątkowe w przedstawionej historii jest to, że na czele dwóch rywalizujących ze sobą grup społecznych stoją kobiety, a nie jak to zazwyczaj bywa – mężczyźni.



Pojawienie się w drugiej części trylogii (z pozoru nieżyjącej) matki Tobiasa Evelyn (Naomi Watts) jest zaskakujące i dzięki niej film nabrał większego sensu. Nie możemy zapominać też o roli Petera, w którą wcielił się Miles Teller. Jego gra aktorska dopracowana była do perfekcji.

W niektórych momentach filmu był prz zabawny, w innych miałam ochotę go udusić, a pod koniec filmu byłam mu wdzięczna za to, że uratował moją ulubioną bohaterkę. Udowodnił, że jeśli chodzi o granie czarnych charakterów z poczuciem humoru – nie ma sobie równych.

Film trzymał w napięciu i miał ciekawy przekaz. Efekty specjalne były niesamowite, a na widok kilku scen, które

były pomysłem reżysera, po prostu... zamierało mi serce.



Przed pójściem do kina zżerała mnie ciekawość na myśl, jak reżyser przedstawi drugoplanowe, choć równie ciekawe jak główne, postaci takie jak: Lynn, Uriah, Hector czy Marlene. Niestety bardzo się zawiodłam, bo było ich po prostu za mało bądź wręcz wcale. Ekranizacja w wielu momentach różniła się od książki. Veronica Roth (autorka książki) napisała, że Tris mogła przynależć do trzech frakcji, co samo w sobie jest wyczynem. Tymczasem w ekranizacji mogła należeć do nich wszystkich. Dysk z niezbędnymi informacjami (na temat Niezgodnych i ludzi mieszkających w Chicago) zastąpiony został tajemniczym, wielkim pudłem. Większość scen nie została przedstawiona chronologicznie, a fakty zostały bardzo zmienione. Moim zdaniem, jak na ekranizację, było tam za dużo różnic.

Podsumowując; gra aktorów była genialna, a film bardzo mi się podobał. Jednak jako ekranizacja zostawia niedosyt i nie do końca spełniła moje oczekiwania.

Kamila Sadowska- kl.1a

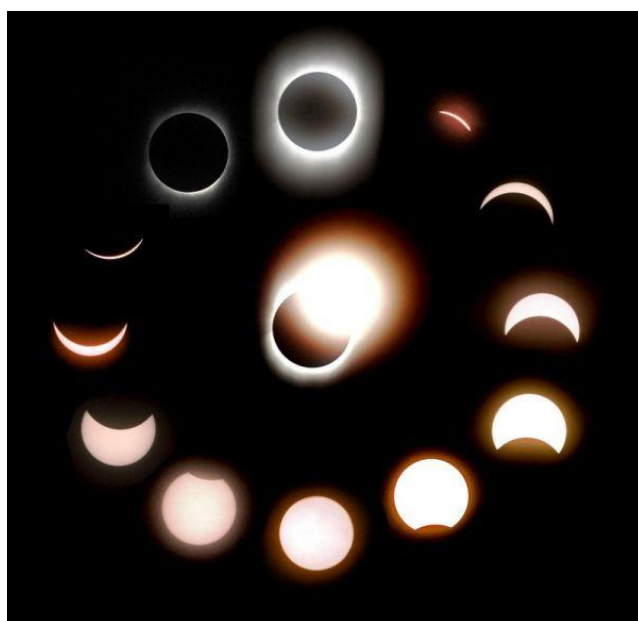
Zaćmienie Słońca

Czym dokładnie jest zaćmienie słońca? Otóż jest to zjawisko astronomiczne powstające gdy Księżyc znajdzie się pomiędzy Słońcem a Ziemią i tym samym przestłoni światło słoneczne. Wyróżniono

kilka rodzajów zaćmienia: zaćmienie częściowe, zaćmienie hybrydowe, zaćmienie obrączkowe oraz zaćmienie całkowite. Najczęściej występującym zaćmieniem jest zaćmienie częściowe, a najrzadziej hybrydowe.

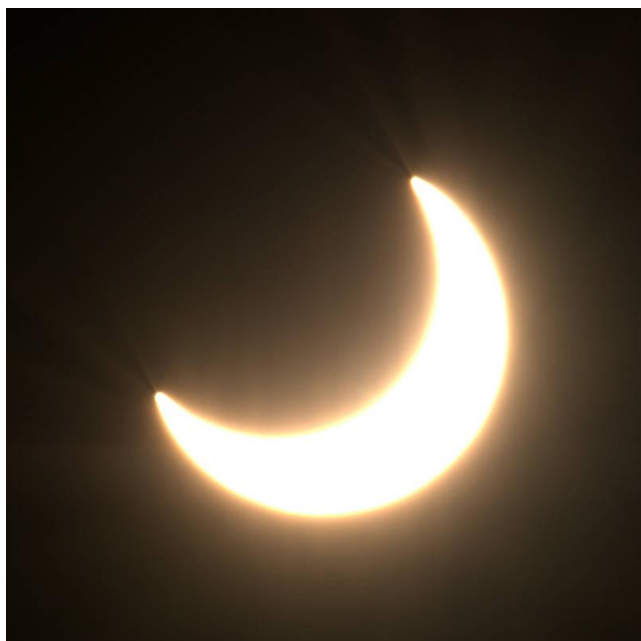


Najbliższe obrączkowe zaćmienie widoczne w Polsce nastąpi 13 lipca 2075 roku, zaś najbliższe całkowite zaćmienie widoczne z terenów Polski dopiero 7 października 2135 roku. W tym wieku będzie można obserwować aż 224 zaćmienia, w tym: 67 całkowitych, 72 obrączkowych, 7 obrączkowo-całkowitych i 78 częściowych.



Najdłuższe zaćmienie miało miejsce 15 stycznia 2010 roku, trwało około jedenastu minut i było to zaćmienie obrączkowe. Zjawisko to zaczęło się w Republice Środkowoafrykańskiej, a skończyło na terytorium Chin.

Zaćmienie, które obserwowaliśmy 20 marca na długiej szkolnej przerwie, było zaćmieniem częściowym widocznym w całej Polsce. Zastąpieniu uległo od 63% tarczy słonecznej w regionach południowo-wschodnich do 75% na północnym zachodzie kraju.



Na przeważającym obszarze Polski niebo było bezchmurne i panowały bardzo dobre warunki do obserwacji, dzięki czemu na boisko szkolne wyszło wielu ciekawskich uczniów, którzy chcieli obserwować zaćmienie na różne sposoby. Niektórzy przynieśli kawałki ze zdjęć rentgenowskich, inni zwykłe okulary przeciwsłoneczne, a nawet folię Baadera. Dla większości było to zapewne ciekawe przeżycie, choć nie trwało zbyt długo, gdyż zakończyło się po prawie trzech minutach.

Karolina Grabowska- kl.1a

MAGICZNY ŚWIAT - CZ. 2.

- Nie miałaś niczego do roboty, tylko gonić mnie na tej biednej szkapie? –

zapytałem poirytowany.

- Władca nie powinien zwracać się tak do swego ludu, nawet do kogoś takiego jak ja. - odparła.

Nie odpowiedziałem, tylko zacisnąłem mocniej dłoń na wodzach, starając się ominąć elfkę. Droga, na której się spotkaliśmy otoczona była dookoła dzikimi krzewami oraz leszczyną, gdzieś urodzajne w owoce krzaki uginały się pod ciężarem swych plonów. Słońce było już nad horyzontem, zaraz miało wyjrzeć zza gór i zbudzić ze snu całą ferajnę. Czułem na plecach jej świdrujące spojrzenie, więc zapytałem:

- Jedziesz ze mną?

Na dźwięk dodatkowego tętentu kopyt zwolniłem, aby towarzyszka mogła mnie dogonić. Cristina szybko zrównała się ze mną, dzięki czemu mieliśmy więcej czasu na pogawędkę. Zagałęm ją pierwszy. Zaczęliśmy temat o jej pracy, który był naszym głównym tematem rozmów.



Najczęściej ograniczaliśmy się do tego typu spraw, nie miałem powodu, by zagłębiać się w jej życie, do tego znaleźliśmy się niespełna dwa miesiące, była bowiem nowa w królestwie. Odkąd się pojawiła, czułem, że coś się zmienia, że już ją skądś znam i być może nawet jesteśmy ze sobą spokrewnieni, ale gdy chciałem spytać, ona zajmowała mnie czymś innym, w rezultacie o tym zapomniałem. Gdy myślami odpływałem w jej kierunku, a właściwie naszymi podobieństwami, nie udawało mi się niczego dostrzec, jedynie co, to miejsce zamieszkania. Rozmowa toczyła się długo, dopóki nie rozdzieliliśmy się przy brzegu rzeki. Ja zaczynałem już wracać, Cirstina natomiast przeszła przez płytką wodę i tak zakończyliśmy nasze spotkanie. Dzień robił się nieznośnie upalny, wręcz duszny. Nawet drzewa, które dawały mi schronienie przed słońcem, zdawały się ubolewać nad swoim losem. Nigrid dawał z siebie wszystko, byleby uciec jak najszybciej z lasu.



Zostawiłem go pod opieką jednego ze stajennych, a sam – spocony i zmęczony jak nigdy dotąd rzuciłem się w stronę łóżka, do którego ledwo żywy dotarłem. Nie miałem jednak dużo czasu na odpoczynek. Niebawem miały zawitać dwa królestwa, z którymi miałem zawiązać sojusz. Z Południowej Ziemi nadchodziła Królowa, ze Wschodu zaś para królewska. Gdy mój oddech się uspokoił, zdjąłem ubrania i zamieniłem je na inne, najpierw jednak musiałem umyć lepiące się od wilgoci ciało. Zanim ojciec zniknął, powtarzał mi każdego dnia, żebym każdą sytuację rozpatrzył na kilka sposobów i

wyobrazić sobie, jak to będzie wyglądać. Osobiście uważam, że ta forma przygotowania się do czegoś ma z reguły znikome skutki. Owszem, zapasowy plan jest przydatny, aczkolwiek nie sądzę, żeby wyobrażanie sobie danego scenariusza miało jakikolwiek sens. Nigdy nie wiadomo, co zgotuje nam los. Możemy być potem co najwyżej zawiedzeni.



Siedzenie na tronie bywa niekiedy nudnym zajęciem, szczególnie gdy nikt ci nie towarzyszy. Czekalem w Sali Tronowej około dziesięciu minut na przybycie Elfów, z którymi miałem zawrzeć wspomniany wcześniej sojusz. Weszli akurat w momencie, gdy powtarzałem sobie w myślach pewną rymowaną. Zdarzało się, że dodawała mi otuchy. Zanim przyszła para królewska, powitałem piękną i bystrą, lecz o wiele starszą ode mnie królową z Południowych Ziem – Rystil.



Nasza wymiana zdań trwała zapewne mniej niż dwie minuty, ponieważ gdy zszedłem z tronu i ukloniłem się przed damą, witając się w języku Doriathrin, po chwili wrota ponownie się rozchyliły. Wszystko przebiegło bardzo szybko, sojusznicy opuścili zamek w południe, a że

nie wiedziałem, co ze sobą począć, postanowiłem udać się na kontrolę miejsca, w którym żyję ja oraz moi podwładni. W przeciwieństwie do ranka, o tej porze rynek jest wypełniony elfami, a stragany mienia się kolorowymi różnościami.



Obejrzałem wszystkie z nich, pozdrawiając po drodze każdego, kto się na mnie natknął. Przeszedłem królestwo wzdłuż i wszerz. Być może lud zawsze mnie cenił za to, jak sprawuję władzę oraz za to, jak się z nim obchodziłem, jednak czasami ja sam odnosiłem wrażenie, że go zaniedbuję. Tak jak rośliny powinno się podlewać, by nie uschły, tak o każdego innego powinno się troszczyć z ogromnym uczuciem, aby nie czuł się osamotniony i zwiądlł. Na sam koniec wybrałem sobie Bar, ponieważ tak jak drapieżnik wybiera sobie swój konkretny cel, tak i ja miałem wtedy coś konkretnego na oku. Zanim się obejrzałem, niebo zrobiło się ciemnopomarańczowe i ku mojemu zdziwieniu burza nas ominęła. Powietrze nadal było gorące, na szczęście mniej niż w pierwszej połowie dnia. Już daleko przed Barem słychać było wesołą muzykę, która eksplodowała ze środka niczym magma z wulkanu podczas erupcji. W środku było nie zimniej niż na zewnątrz, choć zabawa dopiero się zaczynała. W chaosie, który tam panował ciężko było kogokolwiek wypatrzyć, a co dopiero myśleć, jednakże jakimś cudem po dotarciu do schodów, które musiałem pokonać, zobaczyłem ją, jak siedzi nad książką. Aż dziw mnie bierze, że mogła czytać w takim miejscu. Chyba, że tylko udawała. Skradanie się

nie jest trudną sztuką, ale w takim miejscu niezauważenie przeszłoby nawet stado bydła. Usiadłem przed brunetką, a ta przeniosła na mnie swój wzrok znad lektury.



Uśmiechnęliśmy się do siebie w tym samym momencie, a z naszych gardel wydobył się śmiech. Sam nie wiem, dlaczego i po co jej szukałem, ale noc, którą spędziłem w Barze zapamiętam na długo. Dowiedziałem się wtedy, że zakochałem się we własnej kuzynce.

Karolina Grabowska- kl. 1a

Rysowali: Kacper Małczyński i Adam Oleksiak- kl.1a

